Posłaniec Katolicki

Módl się i pracuj!

Niedzielne pisemko religijne ku nauce, zbudowaniu i pociesze dla ludu katolickiego.

Nr. 12. Wychodzi raz na tydzień i kosztuje na poczcie i w ajencyach kwartalnie 50 fen. — Bochum, 19 marca 1896. — Stósowne inseraty przyjmuje się za opłatą 20 fenygów od 4łamowego wiersza pet. **Rok 6.**

Ekspedycya i drukarnia „Posł. Kat.“, Maltheserstr. 17a. — „Posł. Katolicki“ zapisany jest w cenniku poczt. podlit. T, nr. 79.

Na Niedzielę piątą Postu.

Lekcya. Żyd. IX. 11—15.

Bracia! Chrystus stawiwszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia, ani przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew, wszedł raz do Swiątnicy, nalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeźli krew kozłów i wołów i popiół jałowic pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej, krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu żyjącemu? — I dla tego jest nowego testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem, obietnice, wzięli, którzy wezwani są do wiecznego dziedzictwa w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangielia. Św. Jan, VIII 46—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom Żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Zydowie i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan, i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam; ale czczę Ojca mego, a wyście mnie nie uczcili. A jać nie szukam chwały swej; jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją. śmierci nie oglądа na wieki. Rzekli mu tedy Żydowie: Terażeśmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Iżaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? i Prorocy pomarli, czem się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym; a nie poznaliście go; ale ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham, ojciec wasz, z radością żądał tego, aby oglądał dzień mój; i oglądał i weselił się, Rzekli tedy Zydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: pierwej niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali. Lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Niepoznana dobroć Jezusa.

„Lecz Jezus zataił się.“
(U Jana św. 8, 59.)

Im dalej w post, Najmilsi! tem liczniejsze napotykamy dowody Boskiego zmiłowania, które tak silnie przemawiają do duszy naszej. Wprawdzie tam na świecie pełno ruchu i gwaru; ludzie bawią się i weselą nawet i w tym jeszcze czasie i wcale nie zważają na obchód męki Tego, który za nich także poniósł krzyż na Golgotę. Mało jest na ziemi tych, którzyby powiedzieć mogli: Pan jest cząstką moją w kraju żyjących; a jeszcze mniej tych, którzyby szczerze krzyż Pana miłowali i chętnie go za Nim nieśli. Lecz to nas, Najmilsi! ani zgorszyć, ani na drodze naszej obłąkać nie powinno, owszem, tem silniej tylko z Zbawicielem połączyć i pobudzić nas, iżbyśmy tem chętniej i tem troskliwiej rozpatrywali się w cudach Boskiej miłości, które właśnie w drodze krzyżowej Jezusa tak pięknie nam przyświecają.

Od dnia dzisiejszego zwraca Kościół Boży całą uwagę swoję na śmierć pojednawczą Zbawiciela i dla tego też niedzielę dzisiejszą zowie niedzielą męki. Odtąd milknie już, w tych dniach żałoby, wszelki głos radości, we mszy św. ustaje „chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.“, a lekcya wskazuje nam na wiecznego arcykapłana, który raz na zawsze wszedł do przybytku Najwyższego, znalazłszy wieczne odkupienie, ewangielia zaś dzisiejsza pokazuje nam tego arcykapłana jako wolnego od wszelkiego grzechu, który znaleziony bez zmazy składa samego siebie jako niepokalaną ofiarę na zadosyćuczynienie Boskiej sprawiedliwości. W prefacyi wysławiamy krzyż, na którym ofiara ta spełnioną została, aby drzewo, które śmierć rodziło, także żywot wydało i aby duch zły, który przez to drzewo pierwszego naszego rodzica zwyciężył, sam na tem drzewie przez Chrystusa był zwyciężonym. A jakobyśmy należycie żałoby naszej wyrazić nie mogli, zasłaniamy ten krzyż na naszych ołtarzach, póki nam go znów uroczystość wielkanocna nie odkryje, jako znaku wiecznego zbawienia, na którym grzech i śmierć pokonane zostały.

Do zasłonienia krzyża pobudza nas jeszcze i ta okoliczność, o której nam wspomina dzisiejsza ewangielia: że Chrystus zataił się, to jest, że ukrył się krótko przed Swoją męką. Ach! czegóż nam to nie powiadają te słowa? Jakże wymownem stają się kazaniem te pozasłaniane krzyże na ołtarzach! obyśmy tylko, jak słowa te pisma św., tak i głos tych ołtarzy zrozumieć chcieli! Zastanówmy się więc dzisiaj Najmilsi! nad temi słowy: „Lecz Jezus zataił się“ i rozbierzmy sobie całe ich znaczenie.

Zdarzenie, o którem nam dzisiejsza opowiada ewangielia, nie zaszło wprawdzie w czasie ostatniego pobytu Jezusa w Jerozolimie, lecz w ostatnim roku życia Jego, kiedy na świętokuczek przybył do stolicy żydowskiej. Wielkim był wpływ nauki Jezusa i cudów jego na lud, albowiem moc Boża popierała słowa Jego, a nikt jeszcze z śmiertelników nie uczynił tego, co On czynił. O ile więc powaga Pana Jezusa wzrastała wśród ludu, o tyle zwiększała się nienawiść przeciwko Niemu Faryzeuszów i uczonych pismaków, tak, iż szukali jakoby Go pojmać i zabić: lecz żaden go nie pojmał, bo jeszcze nie przyszła była godzina Jego. (Jan 8, 20.) Także i dzisiejsza ewangielia okazuje nam wyraźnie te podstępne żydów na Chrystusa Pana zasadzki. Zbawiciel znajdował się w kościele i nauczał, a żydzi zapytali go: któżeś ty jest? Kim się być mienisz? I odpowiedział im Pan, że jest tym samym, jako im się podał od początku. Początek, mówię wam. Mamci o was wiele mówić i sądzić, lecz Ten, który mnie posłał jest prawdziwy, a com usłyszał od Niego, to powiadam na świecie. A oni nie zrozumieli tego, że im mówił o Ojcu swym Bogu i dla tego odzywa się znów do nich Zbawiciel i mówi: Gdy podwyższycie Syna człowieczego, tedy poznacie, żem ja jest i że sam z siebie nic nie czynię: ale jako mię nauczył Ojciec, to mówię. A Ten, który mię posłał jest

ze mną i nie zostawi mię samego, bo ja to, co mu się podoba, zawżdy czynię. I słowa te, wyrzeczone z całą mocą przeświadczenia o sobie, wywarły swój skutek, albowiem jak ewangielista powiada: to gdy On mówił, wielu ich weń uwierzyło. Pan Jezus poznał ich i odezwał się do nich: jeśli trwać będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie. I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Słowa te nie spodobały się źle myślącym, tak iż odparli mu: jesteśmy potomkami Abrahama, ludźmi wolnymi i nigdyśmy nikomu nie służyli; jakoż więc mówisz; iż wolnymi będziecie. Na to odpowiada im Pan, że inna jeszcze jest wolność, niźli ta, o której mówią; zaprawdę, zaprawdę, mówię wam: iż wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu. Lecz sługa nie mieszka w domu na wieki, ale syn mieszka na wieki. Sługa żadnego nie ma prawa własności, żadnego stałego siedliska, a więc i słudzy grzechu żadnego nie będą mieli siedliska w rodzinie Bożej. Do posiadania domu ma tylko syn prawo, i pierwszeństwo do jego zamieszkania: A przetoż jeżli was syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. Wiem, żeście synowie Abrahamowi; lecz jeżliście synowie Abrahamowi, czyńcie uczynki Abrahamowe. Lecz teraz szukacie, jakoby mnie zabić, ponieważ wam mówię prawdę, którąm słyszał od Boga. Tegoć nie czynił Abraham. Na to odpowiedzieli mu Żydzi: Myśmy się w cudzołóztwie nie zrodzili, jednego Ojca mamy Boga. Rzekł im tedy Jezus: Gdyby był Bóg Ojcem waszym, tedybyście mię miłowali, albowiem Ja z Boga wyszedł i przyszedł. Bomci nie od Siebie przyszedł, ale On mię posłał. Wy z ojca djabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. On ci był mężobójcą od początku, albowiem pokusiwszy Adama do złego, zabił go i wy coś podobnego ze mną zamierzacie. Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Bo oto z Boga nie jesteście! kto z Boga jest, słów Bożych słucha!

W podobny sposób nikt jeszcze w kościele nie przemawiał; z taką otwartością nikt jeszcze przeciwko grzechowi nie wystąpił, z taką siłą nikt jeszcze bezbożności nie gromił; lecz za to też doznaje Zbawiciel obelgi i zniewagi, która i dziś jeszcze spotyka Kościół i sługi Jego, skoro w św. żarliwości przedstawiają stanowczo i otwarcie prawdy nieprzyjaciołom Królestwa Bożego. Czyli my nie dobrze mówimy, wołają nieprzyjaciele Jezusa, żeś ty jest Samarytan i czarta masz? a nawet w piekielnej zawiści chwytają za kamienie, aby nań ciskać, lecz Jezus zataił się.

Tak więc ten zataja się, ten kryje się, który przyszedł na ten świat, aby ludzi odkupić i zbawić; ten kryje się, który nam utraconą przyniósł z nieba prawdę, a przez tę prawdę wolność, siłę i nadzieję żywota; ten kryje się, który spełnia dzieło objawiające niewątpliwie chwałę Boga. I właśnie dla tego, ponieważ to wszystko objawia go, jako Syna Boga żywego; musi On się ukryć, albowiem ciemność nie może ścierpieć światła, kłamstwo zawsze opiera się prawdzie.

A czy się to po raz pierwszy wydarza w życiu Chrystusa? czy owszem nie ponawia się to zawsze, ile razy Zbawiciel słowem i czynem swoim zawstydza nieprzyjaciół swoich, a tem samem złość ich ukrytą i zawiść porusza? Przypomnijcie sobie, jak go zaraz z początku wypędzili z Nazaretu i tak go w końcu jego życia wskutek wskrzeszenia Łazarza zabić chcieli; to też stało się powodem, iż Pan Jezus nie chodził już jawnie między żydy. Ewangielista nie powiada nam, dokądby się Zbawiciel udał, kiedy się po święcie kuczek ukrył; natomiast donosi nam, że po wskrzeszeniu Łazarza udał się w okolicę, pobliską puszczy Jerychońskiej, do miasta Effrem, po grecku Efraim nazwanego, leżącego na północny wschód do Jerozolimy, gdzie się ujrzał bezpiecznym aż do onej chwili, w której sam dobrowolnie poszedł na śmierć za grzechy świata.

Takim jest historyczny wywód słów tych:

„lecz Jezus zataił się“, w których mieści się zarazem głęboka moralna prawda, dająca się zastosować do wszystkich czasów. Amen.

Floryan Stablewski

ze zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej łaski Arcybiskup gnieźnieński i Poznański, tejże Stolicy Apostolskiej Legat urodzony, św. Teologii Doktor itd. itd.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Chrystus umierał na krzyżu Golgoty, złość i szyderstwo się odzywały dokoła. „Zstąp z krzyża“ wołali bluźniercy. Choć cuda potwierdzały majestat Zbawcy na krzyżu, odepchnęli zbawienie, bo im się przedstawiało nie w tryumfie, lecz w poniżeniu i cierpieniu. W tej postaci nie rozumieli swego zbawienia.

I dzisiaj, gdy pośród tylu pogan naszych czasów, szyderstwo i złość jeszcze głośniej w obec krzyża Chrystusowego, w obec Kościoła św. się odzywa, gdy Namiestnik Chrystusowy tyle krzywdy we własnem dziedzictwie znosić musi, gdy na wiernych wyznawców krzyża tyle nienawiści, a nawet prześladowania się podnosi, gdy pojedyńcze pobożne dusze tyle osobistych też doznają boleści, pamiętać trzeba, że jak krzyż Chrystusowy stał się środkiem zbawienia ludzkości, tak cierpienia nasze mają nam wedle woli Bożej służyć do zbawienia naszego. A czyliż też P. Jezus nie przepowiedział nam tak jasno i wyraźnie cierpienia? Skoro więc na Kościele św. i na wiernych jego wyznawcach ta przepowiednia się sprawdza, wiara nasza utwierdza się tem, serce z Bogiem coraz ściślej się łączy, do poddania się Jego świętej woli się skłania, życie doczesne coraz wyraźniej nam się przedstawia nie jako kres i cel, ale jedynie jako środek do prawdziwego, wiekuistego celu, do szczęścia w niebiesiech.

Ale czy koniecznie wszyscy mają pragnąć cierpienia? Czy i na ziemi nie wolno ci pragnąć i szukać szczęścia? Wolno, — bo dusza sama przez się w przeczuciu wiekuistego szczęścia rwie się do szczęścia już na ziemi jak ptak do wolności, jak ryba do wody. Wśród przeciwności nie wolno nam zatem rąk opuszczać, ale starać się trzeba, by niedolę naszą polepszyć, by także doczesne szczęście, o ile się tylko da, sobie zapewnić. Gdy atoli mimo starań naszych inaczej się spodoba wyrokom Bożym, gdy utrapień i boleści naszych Bóg nam nie zdejmie, wiemy już z wiary, co sądzić o tem. Dusza, wiarą oświecona nie będzie chciała miarą krótkiego rozumu swojego mierzyć wtedy niezbadanych zamiarów lub wyroków Bożych, nie będzie przeciwko nim szemrała, ale po Bożemu kornie i cierpliwie przyjmie wszystko to, co Bóg chce i tak, jak On chce. „Ojcze nie jako ja chcę, ale jako Ty“. (Mat. 26, 39).

Choćby więc siedmioraki miecz boleści serce twoje przeszył, choćby czarne chmury zasłoniły zupełnie słońce nadziei, choćbyś znikąd ratunku nie dojrzał, nie upadniesz, nie zwątpisz, gdy będziesz mocno wierzył, że nawet ten tak ciężki dopust Boży środkiem tylko dla jakiegoś nieodgadnionego zamiaru Bożego wobec ciebie, drogą, po której Cię Bóg do zbawienia prowadzi. Z chwilą wypełnienia się zamiaru Bożego skończy Bóg czas twardej próby twojej, albowiem sam Bóg cię zapewnia, że „tym, którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu“, (Rzym. 8, 28), a Duch święty powiada nam: „wszelkie karania teraźniejszego czasu zda się, że nie jest wesela, ale smutku, ale potem najspokojniejszy owoc sprawiedliwości odda przez nie wyćwiczonym“. „Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli, na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie jam zwyciężył świat“. (Jan 16, 23.) Gdy cierpienia swoje tak w promieniach słońca wiary sobie rozjaśnisz, jedynie wtedy potężna ufność wstąpi do serca twego i zachowasz spokój wśród największej burzy: „Czegóż się boicie — Jam jest w pośrodku was“ to słowo przynosi dla każdego serca, które ufa Chrystusowi, uciszenie wielkie. W takich to dniach Bóg tylko zdoła przynieść pociechę trwalszą, jaką świat daje — bo serce

twoje odgaduje i w tej boleści swojej miłujące serce Boże. Taką to pociechę wyższego wesela w dniach najcięższych tak cudownie umacniali Apostołowie wiernych: „Weselcie się uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały Jego radując weselili.“ (I. Piotr 4, 13), „albowiem to, które teraz jest prędziutko przemijające: nasze utrapienie: chwałę wieku istą w nas sprawuje“ (II. Kor. 4, 17).

(Dokończenie nastąpi.)

Uroczystość Zwiastowania NMP.

(25-go marca).

Lekcya. Izaj. VII. 10—15.

W onych dniach rzekł Pan do Achaza mówiąc: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo na wysokość wzgórę. I rzekł Achaz: Nie będę prosił i nie będę kusił Pana. I rzekł: Słuchajcież tedy domie Dawidów: Czyż wam na tem mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się też uprzykrzacie Bogu mojemu? Przetóż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre.

Ewangielia. Łuk. I. 26—38.

W on czas posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego: a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myśliła, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł jej Anioł: Nie bój się Marya, albowiem nalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego; i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam? A Anioł odpowiedziawszy rzekł jej: Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja, i ona poczęła syna w starości swej; a ten miesiąc szósty jest onej którą zowią niepłodną; bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.

Msza św. wybawia z ucisków i utrapień życia.

Było to w miejscu smutku i boleści, w miejscu upokorzenia a zarazem ratunku ubogiego; w domu, do którego wchodzimy z sercem ściśnionem... Było to w paryzkim Banku miłosierdzia. Ogromne sale gmachu każdego dnia napełniały się tłumem. Ubogie niewiasty przynosiły na zastaw jakieś wytarte odzienie; zrujnowani kupcy jaką sztukę srebra skrzętnie zachowaną; młodzieńcy z butną miną zegarek lub spinkę, podarek matczyny, którego cena miała okupić jakieś zgubne rozrywki; smutne i zbolałe matrony przynoszą jakiś brylant, jakiś pierścionek, zabytki zgasłej fortuny, pamiątki ubiegłego szczęścia, mające dostarczyć chleba w dniach boleści i żałoby... Bióro, przy którem siedzieli urzędnicy oceniający zastawy, oblężone było gromadą nieszczęśliwych. Pewien piękny dwudziestoletni młodzieniec niedbały i roztrzepany, podaje urzędnikowi zegarek starożytnej oprawy. Gdy ten mu się przypatruje i waży, młodzieniec z ciekawością spogląda około siebie, i najprzód oczy jego zwracają się na stojącą obok niewiastę. Chociaż gęsta zasłona z gazy okryła twarz jej, lekka i kształtna jej postać zdradzała bardzo młodą dziewicę. Spokojna, milcząca, czekała na swą kolej.

— A pani, czego sobie życzy? zapyta ją drugi urzędnik.

Wtedy nieznajoma wyjmując z pudełka bogatą szpadę ze złotą rękojeścią z westchnieniem podaje mu, i ociera łzy bolesnych wspomnień przywiązanych do tej drogiej pamiątki.

Urzędnik jednym rzutem oka oceniając broń:

— Trzysta franków — rzecze krótko.

— Dobrze! — odpowie dzieweczka cichym i łagodnym głosem.

— Nazwisko pani?

— Klotylda le Faucheur.

Urzędnik położył imię i nazwisko na karcie drukowanej zapisanej liczbami i różnemi znakami. Młodzieniec stał tam ciągle z pieniędzmi w ręku, z sercem przejętem współczuciem, z gorączkową ciekawością... przeczuwając że tam musi być wielkie nieszczęście, a może i wielkie cnoty. Nie mogąc zaradzić pierwszemu, czuł się prawie niegodnym podziwiać drugie. Machinalnie poszedł za młodą dziewicą, która go wcale nie spotrzegła. Klotylda miała zaledwo szesnaście lat, ale cierpienie rozlało wyraz tęsknoty na pięknem jej obliczu.

Oddaliła się, Julian szedł za nią zdaleka by ją nie strwożyć, pilnie bacząc na wszystkie jej kroki. Klotylda wchodzi do kościoła, upada na kolana przed ołtarzem Boga-Rodzicy, modli się gorąco... Potem idzie do zakrystyi, było to rano, zamawia Mszę św., słucha jej z anielską pobożnością, przystępuje do Stołu Pańskiego... Młodzieniec, który dawno nie był w kościele i dawno się nie modlił, wzruszony tym przykładem, serce skruszone Bogu ofiaruje i postanawia poprawę. Widzi potem Klotyldę zwracającą się na ulicę Vaugirard, wchodzącą do bardzo skromnego domku. Pchnięty nieprzepartą siłą, Julian wchodzi także, i sam zdziwiony wzruszeniem, jakiego doznaje, pyta odźwiernej:

— Czy tu mieszka rodzina Le Faucheur?

— Rodzina? Nie panie; tylko wdowa z córką, bardzo dobrą i pobożną panienką. Matka ciągle chora, córka dzień i noc jej służy i modli się ustawicznie... Biedactwo! codzień rano idzie do kościoła, jaki grosz zapracuje to daje na Mszę św. za umarłych. Pewnie Bóg ich nie opuści, bo są bardzo zacne kobiety, choć bardzo ubogie... Mnie się zdaje, że to kiedyś były wielkie panie... Ja się znam na takich... bo to zawsze grzeczne, mało mówiące, i nigdy się nie skarżą...

Julian przerwał gadatliwość odźwiernej i odszedł; lecz nie poszedł do kolegów, którzy nań czekali, czując potrzebę samotności, wrócił do domu.

Gdy Julian i Klotylda wychodzili z Banku, dwaj urzędnicy pokazując jeden drugiemu zegarek i szpadę mówili między sobą:

— Patrz tylko! Te dwa zastawy jeden herb mają... Czyż to nie dziwna rzecz? Przecież ta panienka i ten młodzieniec zdają się zupełnie z sobą nieznajomi...

II.

Julian Duchatel był synem właściciela niewielkich dóbr w Normandyi. Z wyboru ojca i własnego pociągu kształcił się na adwokata. W pierwszych miesiącach swego pobytu w Paryżu, wierny zasadom rodzicielskiego domu, pilnie pracował, spełniając wszystkie obowiązki religii; ale powoli, sam sobie zostawiony, wpadł w złe towarzystwo, począł gonić za rozrywkami, w które stolica obfituje, porzucił nauki, zapomniał o przestrogach ojca, o szlachetnym zawodzie który sobie obrał, i spadając coraz niżej, stanął nad przepaścią, a jednak mniemał się być szczęśliwym!...

Potrzebując pieniędzy na jakieś umówione zabawy, zastawił swój zegarek, drogą pamiątkę którą od ojca dostał przy odjeździe, gdy właśnie w Banku Miłosierdzia spotkał Klotyldę i poszedł za nią.

Widok tej cichej, słodkiej dziewicy; jej pobożność, cierpliwość, poświęcenie się dla matki, wszystko, co słyszał o jej ubogiem, ukrytem życiu, wzruszało go do głębi, rozbudzało w nim zamiłowanie cnoty, obrzydzenie występku, tak że postanowił szczerze się poprawić. Nazajutrz rano poszedł do kościoła, pojednał się z Bogiem, wysłuchał Mszy św., a tak posilony i wzmocniony wziął się szczerze do nauki, do pracy, porzucił niebezpieczne towarzystwa, zbliżył się do kilku zacnych i godnych przyjaciół, z którymi był zerwał... Ale szczególnie wracając do Sakramentów śś. i do praktyk pobożności, znalazł uspokojenie i pociechę serca, bo Bóg go obdarzył duszą wzniosłą, szlachetną, zdolną do zamiłowania obowiązków i cnoty.

Czasami wieczorem, po całodziennej pracy szedł na ulicę Vaugirard, szukał o-

czyma małego okienka na czwartem piętrze... tam błyszczała lampka. Julian wiedział, że to było okienko Klotyldy, przy tej lampce ona pracowała a może się modliła i płakała. Julian patrzył długo, i oddalając się w zamyśleniu mówił do siebie:

— Jak skończę nauki mając już pewne stanowisko, postaram się o rękę Klotyldy... wtedy ja będę czuwał i pracował a ona będzie szczęśliwą!...

Zachęcony temi myślami, wsparty łaską Bożą, przy usilnej pracy, Julian dobiegł do zamierzonego celu. Ukończył kurs nauk, świetnie zdał egzamin, i wnetże powierzono mu sprawę do obrony; a pierwsze jego wystąpienie przy kratkach było prawdziwem tryumfem. Przez kilka tygodni zajęty swym procesem nie był na ulicy Vaugirard; lecz załatwiwszy co pilniejszego, pospieszył do domu Klotyldy... ale jakże się zatrwożył, widząc okienko ciemne, głuche, bez światła... Zmieszany wchodzi do domu: stara odźwierna nie poznała go.

— Pani Le Faucheur? pyta z żywością.

— Mój panie, wczora był termin opłaty kwatery, ta pani z córką wyniosła się... Niewiem dokąd się udały... a cóż! nie było co bardzo wynosić...

— I nie wiesz, gdzie one są?... nic ci nie mówiły?

— Ani słowa; zawsze milczące jak ryby... Na cóż zresztą miały mówić? Nikt ich nie odwiedzał, listów nigdy nie odbierały... żyły jak pustelnice!...

Julian oddalil się ze ściśnionem sercem, ale gorące westchnienie do Boga pokrzepiło go.

— Boże mój, zawołał z zapałem, jeżeliś Ty przez nią chciał mię zwrócić na drogę obowiązku, na drogę cnoty; jeżeliś Ty mi ją przeznaczył za towarzyszkę życia, Ty mi ją dasz znaleźć.

A że Klotylda była mu także wzorem i przykładem do pobożności, chciał ją w tem naśladować. Codzień pilnie chodził na Mszę św. i często ją zamawiał za dusze zmarłych, co nań wiele łask Boskich ściągnęło. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 11)	293,10 m.
Rodacy z Alstaden: J. Gotowy 1 m., K. Dolata 50 f., W. Przybylski wraz z żoną 50 f., J. Dolata 30 f., W. Gotowy 1 m. (nadesłał p. Jan Gotowy), razem . . .	3,30 „
Na chrzcinach u p. Domagały złożyli: F. Domagała 1 m., W. Ratajski 50 f., F. Klemczak 50 f., F. Jędroski 50 f., W. Maćkowiak 50 fen. (nadesłał pan A. Kornobis z Osterfeld — porto 10 fen.) razem . .	2,90 „
Na chrzcinach u p. Józefa Sobczaka w Langendreer-Bhf złożyli: M. Budzyński 2 m., Fr. Budzyński 1 m., J. Budzyński 1 m., B. Budzyński 50 f., A. Budzyński 50 f., W. Kaźmierczak 1 mr.. J. Sobczak z żoną 1 m., T. Kaźmierczak 50 fen., J. Lorych 50 f. (wręczył pan Franciszek Budzyński z Wiemelhausen), razem	8,00 „
Na chrzcinach u p. Stan. Marszałka w Sodingen złożyli: B. Nowak z żoną 1 m., ich syn F. Nowak 30 f., Fr. Borowczyk 50 f., P. Przybylak 50 f., J. Nowak 50 f., J. Kowalczyk 25 f., J. Kończak 50 f., J. Wolniewicz 50 fen., W. Majewski 50 f., St. Marszałek 50 f., W. Przybylski 50 f., L. Włoch 50 fen., J. Grzegorczyk 50 f., P. Pepliński 50 f. (nadesłał p. Fr. Borowczyk — porto 5 f.), razem	7,00 „
Na chrzcinach u pana Jana Skraburskiego w Ueckendorf złożyli: M. Maliński 1 mr., M. Jagielski 1 mr., J. Skraburski 1 m., A. Paryas 50 fen., J. Wasilewski 50 f., Fr. Sobczak 50 fen, W. Gęszczak 50 f., Jan Gęszczak 50 f., J. Olech z żoną 1,50 mr. i mała Elżbietka Olech 10 f. (nadesłał p. M. Jagielski — porto 5 f.), razem	7,10 „
Razem	321,40 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
19. III. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przysyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum. Maltheserstr. 17a.** Ks Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Marzec.

22. Niedziela. Bazylego M.
23. Poniedziałek. Oktawiusza M.
24. Wtorek. Gabryela Arch.
25. Sroda. Zwiastowanie NMP.
26. Czwartek. Teodozyusza.
27. Piątek. Ruperta B.
28. Sobota. Sykstusa P.

Żywoty Świętych.

	fen
Żywot pierwszych rodziców naszych Adam i Ewy	10
Żywot św. Agaty	5
„ św. Agnieszki . .	5
„ św. Aleksandra .	5
„ św. Aleksego . .	5
„ św. Aloizego G. .	40
„ św. Aloizego G. .	60
„ św. Anny	5
„ św. Andrzeja Ap.	5
„ św. Anastazego p.	5
„ św. Anastazyi Rz.	3
„ św. Antoniego z P.	10
„ św. Antoniny . . .	3
„ św. Apolonii . . .	3
„ św. Augustyna . .	10
„ św. Barbary . . .	10
„ św. Bernarda . .	10
„ św. Błażeja	3
„ św. Cecylii	10
„ św. Doroty	5
„ św. Edwarda . . .	5
„ św. Elżbiety . . .	10
„ św. Eustachiusza	10
„ św. Feliksa . . .	5
„ św. Filipa i Jakob.	10
„ św. Franciszka X.	25
„ św. Franciszka z P	5
„ św. Jadwigi kr. p.	10
„ św. Jakóba Apos.	5
„ św. Jana Chrzc. .	5
„ św. Jana Ewang.	5
„ św. Ignacego . . .	5
„ św. Józefa	10
„ św. Juliana m. .	5
„ św. Juliany . . .	5
„ św. Katarzyna z S.	10
„ św. Kazimierza .	5

	fen
Żywot św. Leona papież.	5
„ św. Ludwika . . .	5
„ św. Łucyi	5
„ św. Macieja Ap. .	3
„ św. Małgorzaty k.	5
„ św. Małgorzaty m.	3
„ św. Marcina b. .	10
„ św. Marty	5
„ Najśw. Maryi P.	10
„ św. Maryi Magd.	10
„ św. Melanii Rz. .	5
„ O św. Michale Arch.	5
„ św. Mikołaja b. .	10
„ św. Onufrego . .	10
„ św. Patrycyusza .	20
„ św. Pawła Apos.	10
„ św. Pelagii	5
„ św. Piotra Apost.	10
„ św. Rozalii	5
„ św. Stanisława b.	10
„ św. Stanisława K.	10
„ św. Stanisława K.	25
„ św. Szczepana . .	5
„ św. Tekli	3
„ św. Teodora . . .	5
„ św. Teodory . . .	3
„ św. Tomasza z Ak.	5
„ św. Walentego .	3
„ św. Wawrzyńca .	5
„ św. Wiktoryi . .	3
„ św. Wincentego .	5
„ św. Wita	50
„ św. Wojciecha . .	10
„ św. Zofii	5
„ św. Zuzanny . . .	5
Żywoty św. chłopców .	50
„ św. dziewcząt .	50
„ św. młodzieńców	50
„ niektórych Św. .	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Książki historyczne.

Królowie Polscy w obrazach i pieśniach. Dzieło to zawiera 50 pięknych rycin, wykonanych podług rysunków Walerego Eliasza przedstawiających królów polskich. Nadto jest przy każdej rycinie piękny wiersz Seweryny Duchińskiej, opisujący czyny każdego króla. Cena za ozdobnie oprawny egz. 15 marek, z przesyłką 15,25 m. odnośnie 15,50 m.

Wojsko polskie z 1831 r., wydanie drugie. Cena 2 m. z przes. 2,10 m. Książka ta zawiera 8 dużych drzeworytów, które przedstawiają kilkadziesiąt postac. wojskowych różnej broni, prócz tego jest opis działań wojennych i krótka historya wojska polskiego.

Historya Polska w pięknych przykładach przedstawiona. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Cena z opr. 1,10 m. z przes. 1,20 m. Książka ta czyta się jak najpiękniejsza powieść a przytem podaje wiele nauki. Ułożył J. Chociszewski.

Podręcznik Geografii Ojczystej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków. Cena za egz. opr. 1,50 m. z przes. 1,70 m. Jest to książka dla każdego Polaka bardzo pożyteczna a przytem tania, zawiera 283 str., 50 obrazków i 8 mapek.

Pamiętniki Aleksandra Guttrego, z lat 1845, 46 i 47, w dwóch tomach. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

Mała historya Polska z obrazkami. Cena 30 z przes. 35 fen.

Dzieje Polski, w 24 obrazkach skreślił Wład. Lud. Anczyc z 24 ryc. Tadeusza Popiela, w pięknej oprawie płóciennej, 90 fen. z przes. 1 m.

Dzieje Polski, do najnowszych czasów treściwie opowiedziane z 80 obrazkami najważniejzych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów spolskich. Cena 1 mr. 60 fen. z przes. 1 mr. 80 fen., opr. 2,50 z przes. 2,80 mr.

Pamiętniki Jana Chryzost. z Gosławic Paska, w skróceniu podał Wiktor Czermak, 32 f. z prz. 37 f.

Zarys dziejów Polski porozbiorowej z dodaniem najważniejszych wiadomości z historyi i literatury polskiej, z obrazkami i mapą Polski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f,

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Przewodnik
dla nieznających języka niemieckiego,

podający łatwy sposób nauczenia się czytać i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebniejsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen., z przesyłką 20 fen.

Książki pouczające.

Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech. Z przykładami. Napisał ks. W. M. Cena 25 fen., z przes. 30 fen.

Głos kapłana do robotników chrześciańskich napisał ks. A. J. Stron 96. Jest to bardzo pożyteczna książeczka, wydana za pozwoleniem Najprzew. ks. biskupa Likowskiego. Każdy robotnik chrześciański znajdzie w niej nader cenne wskazówki. Cena tylko 15 fenygów a z przes. 18 fenygów.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **drugi kwartał 1896-go roku** niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Posłańca Katolickiego“. Cena wynosi na poczcie i w ajencyach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

Prosimy też o **zgłoszenie się nowych ajentów,** którzy nie bez korzyści własnej mogą się łatwo przyczynić do rozpowszechnienia tak zbawiennego pisemka.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“